Dzisiejszy numer zawiera 6 stron
OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

KUPON PREMJOWY [illegible]

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 6 kwietnia 1934 Nr. 94

Atak na biurokratyzm i opieszałość

panoszące się w pożytecznych instytucjach Ubezpieczalni

Zwracaliśmy niedawno uwagę na konieczność należytego zainteresowania się zagadnieniem ubezpieczeń społecznych. Przy tej okazji wskazywaliśmy, że niesłuszne są zarzuty, podnoszone przeciwko ubezpieczeniom, narzekanie na przerost ubezpieczeń i t. p. Daliśmy natomiast wyraz przekonaniu, że może praktyka poszczególnych instytucyj ubezpieczeń społecznych nie stoi na wysokości zadania. Każdy niemal ubezpieczony ma na sercu jakieś skargi. Prasa niejednokrotnie notowała uchybienia poszczególnych ubezpieczalni, narzekano szczególnie na daleko idący biurokratyzm, który utrudniał należyte funkcjonowanie instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Głosy te nie pozostały bez echa. Ostatnio z racji zakończenia prac reorganizacyjnych minister Opieki Społecznej dr. Hubicki zwrócił się okólnikiem do wszystkich urzędników Ubezpieczalni z wezwaniem, by pamiętali, że pracują w instytucjach społecznych, co wymaga pełnego zrozumienia zagadnień i spraw, tam się skupiających. Zwracano uwagę, że instytucje te istnieją nie dla urzędników, ale ubezpieczonych, którzy muszą być w odpowiedni sposób załatwiani.

Onegdaj władze nadzorcze zdecydowały się na krok jeszcze dalszy, na bezpośrednie zetknięcie się z aparatem instytucyj ubezpieczeń społecznych i z ubezpieczonymi. W tym celu ministerstwo powołało specjalną komisję lustracyjną, która przez trzy dni z rzędu bada sposób załatwiania klientów oraz przyjmuje od nich bezpośrednio zażalenia.

Celem komisji lustracyjnej jest stwierdzenie, ile słuszności jest w zarzutach w sprawie działalności instytucyj ubezpieczeń społecznych. Członkowie jej badają wszystko bardzo dokładnie, a więc ile czasu zajmuje wypełnienie kartek (bada się również celowość szeregu rubryk), jak długo trwa załatwienie interesanta w okienku, badanie chorego, jak długo trzeba czekać na lekarza, ile czasu upływa od wezwania lekarza do jego przybycia i t. d. Komisja zbada dalej sposób załatwiania interesantów w ambulatorjach, w aptekach i t. p. Szczegółowo będą dalej rozważane wszystkie skargi ubezpieczonych na lekceważenie ich przez urzędników, opieszałość w przysyłaniu lekarzy i t. p.

Komisja lustracyjna bada nie tylko zakłady ubezpieczeń w Warszawie, ale również na prowincji. Po zakończeniu lustracji komisja opracuje swoje wnioski, które zostaną złożone ministrowi Opieki Społecznej dr. Hubickiemu.

Spostrzeżenia uzyskane dzięki lustracji, zostaną zużyte dla wydania zarządzeń, mających na celu usprawnienie działalności instytucyj ubezpieczeń społecznych i ułatwienie ubezpieczonym korzystania z przysługujących im ustawowo świadczeń. Skoro to zostanie przeprowadzone, będzie to najlepszą odpowiedzią na ataki instytucyj ubezpieczeń społecznych. Zniknie obojętny a nawet niechętny — spowodowany przez rozgoryczenie — stosunek ubezpieczonych do tych instytucyj.

Kilkuset pielgrzymów polskich

na wczorajszej audjencji u Ojca Św. w Rzymie

RZYM. (P.A.T.). Ojciec Święty przyjął na specjalnej audjencji Polaków, zamieszkałych w Rzymie oraz pielgrzymów polskich zarówno świeckich, jak i duchownych, którzy w liczbie kilkuset przybyli do Watykanu w związku z uroczystościami wielkanocnemi i zakończeniem roku świętego.

Audjencja odbyła się w wielkiej sali książęcej i miała charakter bardzo uroczysty. Ojciec Święty w otoczeniu swej świty oraz w towarzystwie księdza prymasa Polski kard. Hlonda i ambasadora Rzplitej Polskiej przy stolicy apostolskiej, Skrzyńskiego, obszedł szeregi wiernych, dając im do ucałowania pierścień. Wielu z obecnych zostało przedstawionych papieżowi przez księdza prymasa.

Następnie Ojciec Święty zasiadł na tronie. Po prawej stronie Ojca Świętego zajął miejsce ks. prymas Hlond, a po lewej ambasador Skrzyński.

Zkolei nastąpiło 25-minutowe przemówienie Papieża, który powitał pielgrzymów polskich słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", wypowiedzianemi po polsku, na co zebrani chórem odpowiedzieli: „Na wieki wieków amen", poczem rozległy się gromkie oklaski i okrzyki na cześć Ojca Świętego: „Niech żyje".

Ojciec Święty w swem przemówieniu podkreślił, że wita obecnych jako reprezentujących wszystkie dzielnice tak drogiej mu Polski, a nawiązawszy do ostatnich uroczystości kościelnych i kanonizacji Jana Bosco życzył zebranym, aby prowadzili pełne i bogate życie chrześcijańskie. Następnie Ojciec Święty powitał przedstawicieli Akcji Katolickiej oraz udzielił błogosławieństwa kapłanom i biskupom polskim, oświadczając, że błogosławi [illegible] wszystkich na całe życie w całym kraju.

Po przetłumaczeniu mowy Ojca Świętego, wygłoszonej po włosku na język polski przez ks. prymasa Hlonda, Ojciec Święty wstał i udzielił błogosławieństwa zebranym, żegnając pielgrzymkę polską słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", na co znów odpowiedziano: „Na wieki wieków amen".

Opuszczającego salę książęcą Ojca Świętego żegnały gromkie oklaski oraz okrzyki: „Niech żyje".

Pielgrzymi polscy otrzymali od Ojca Świętego upominki w postaci medaljonów, przedstawiających wizerunek św. Jana Bosco.

14.000 karabinów przemyconych do Francji

Opinja publiczna zaniepokojona tajemniczemi zbrojeniami

PARYŻ. (PAT.) Sprawa tajnych zbrojeń poruszana jest coraz to częściej przez różne pisma. Prasa prawicowa oskarża o zbrojenie się organizacje lewicowe. Dzienniki lewicowe zarzucają to samo organizacjom prawicowym.

Komunistyczna „Humanite" mówi o 1500 rewolwerach sprowadzonych z Hiszpanji do dwóch wielkich magazynów broni. „Le Jour" pisze o 14.000 karabinów, pochodzących z Belgji.

„Notre Temps" domaga się wyjaśnienia tej sprawy przez ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo sprawiedliwości, co położyłoby kres zdenerwowaniu opinji publicznej.

Mogli wysadzić wielkie miasto w powietrze

W Singapore wykryto chiński skład dynamitu

LONDYN. (PAT.) Podczas rewizji, dokonanej w Singapore w dzielnicy chińskiej, policja wykryła olbrzymi skład dynamitu. Aresztowano 2-ch Chińczyków. Ilość dynamitu, jaką u nich znaleziono, była wystarczająca, by wysadzić w powietrze całe Singapore. Władze policyjne przypuszczają, iż ładunki dynamitowe skradziono w kamieniołomach.

Sprawozdanie zarządców Żyrardowa

Zarządcy sądowi Zakładów Żyrardowskich przystąpili do opracowania sprawozdania o stanie gospodarczym Zakładów Żyrardowskich. Sprawozdanie to oparte będzie na wynikach ekspertyzy biegłych księgowych, podjętej po nominacji zarządu są dowego.

Ekspertyza gotowa będzie w końcu miesiąca kwietnia; odsłoni ona nieznane jeszcze dotąd kulisy gospodarki większości francuskiej.

Pogrzeb ś. p. Adama Skwarczyńskiego

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Adama Skwarczyńskiego, czynnego działacza niepodległościowego i oficera I Brygady Legjonów. Ś. p. Adam Skwarczyński był ideowym kierownikiem idei ruchu zawodowego pracowników umysłowych i prezesem szeregu organizacyj młodzieży doby obecnej. Zarówno w pracy publicystycznej, której poświęcał się od lat wielu, jak i w życiu organizacyjnem był zawsze światłym i ideowym doradcą.

W pogrzebie poza sferami oficjalnemi brali udział przedstawiciele Unji Z. Z. P. U., wiele organizacyj społecznych, zawodowych i wychowawczych.

Więzienie za przetrzymywanie wynagrodzenia

ŁÓDŹ. (P.A.T.). Starosta grodzki w Łodzi orzeczeniem z dnia 27 marca r. b. na mocy art. 59 prawa o wykroczeniach ukarał Erwina Proppego, właściciela przędzalni „Lipowianka" w Łodzi na 2 miesiące bezwzględnego aresztu za zatrzymanie należnego robotnikom wynagrodzenia.

Orzeczeniem starosty grodzkiego w Łodzi z dnia 28 marca r. b. na mocy art. 59 prawa o wykroczeniach skazano Jakóba Szaję, właściciela przedsiębiorstwa na 2 miesiące bezwzględnego aresztu za bezprawne obniżanie i zatrzymywanie należnego robotnikom wynagrodzenia i Chaskiela Bergera, zarządzającego przedsiębiorstwem na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Odra szerzy się wśród dorosłych

W ostatnich tygodniach zaobserwowała Państwowa Służba Zdrowia wzrost nasilenia odry. Według sprawozdania urzędów wojewódzkich w ciągu tygodnia ubiegłego zanotowano 1035 wypadków tej choroby.

W Warszawie lekarze zanotowali, rzecz charakterystyczna, liczne wypadki odry wśród dorosłych. Jak wiadomo odra jest przeważnie chorobą wieku dziecięcego i zapadanie na nią osób dorosłych zdarza się rzadko.

W Polsce ciepło, na Węgrzech śnieg

BUDAPESZT. (PAT.) Na Węgrzech spadły wielkie śniegi, które w wielu miejscach przerwały komunikację. Temperatura obniżyła się do 4 a nawet do 6 stopni, co wyrządza ogromne szkody w ogrodach.

Proces o eksmisję trumien z grobowca

Do niezwykłego procesu eksmisyjnego dojdzie niebawem w wydziale 11-ym cywilnym warszawskiego Sądu Okręgowego. Pełnomocnik rodu Prekerów, posiadającego duży grobowiec rodzinny na cmentarzu powązkowskim, wystąpił o wyeksmitowanie z grobowca trumien linji bocznej tej rodziny, Krudłowskich. Członkowie rodziny Prekerów uważają, że krewni boczni nie mają prawa do grobowca i domagają się usunięcia zeń dwóch trumien.

9 b. m. rozpoczną się wykłady na Uniwersytecie Warszawskim

Na mocy uchwały senatu uniwersytetu warszawskiego wykłady na uniwersytecie będą wznowione w poniedziałek dn. 9 b. m.

Pożeracz serc kobiecych

oto tytuł najbardziej odpowiadający naszej nowej sensacyjnej powieści-reportażu, której druk rozpoczynamy w dniach najbliższych.

Tytuł ten odzwierciadla najlepiej istotę niezwykłej, rzadko spotykanej afery, która rozegrała się w świecie bogaczy i arystokracji stolicy.

Wielkie szachrajstwa i brudy wyścigowe

zaczął wczoraj prać Sąd Okręgowy w Warszawie

Sensacyjny przebieg miał wczorajszy proces o jedyne w swoim rodzaju oszustwo wyścigowe, zgromadzając na sali rozpraw tłumy stałych bywalców toru wyścigowego.

W przededniu rychłego otwarcia sezonu wiosennego, sprawa o sztuczne dopingowanie koni wyścigowych środkami podniecającemi, nabiera specjalnego posmaku.

Nie trzeba zaś zaprzeczać, że już od dłuższego czasu wśród ludzi znających kulisy stajenne, krążyły głuche wieści o przeróżnego rodzaju praktykach, stosowanych przez podejrzanych kombinatorów, dla fałszowania rezultatu gonitw i napędzania pieniędzy do kieszeni aferzystów.

Niejednokrotnie więc tor wyścigowy bywał widownią gorszących zajść, które następnie głośnem echem odbijały się w prasie, żywo reagującej na skandale wyścigowe. Choć mówiono dużo o „ciemnieniu" i sztucznem podniecaniu koni, nie można było przyłapać sprawców oszustw, działających w zmowie z jeźdźcami i do spółki z nimi układających przeróżne kombinacje.

BOMBA PĘKŁA!

Nagle z wielkim hałasem pękła bomba. Jednego dnia ujawniono aż dwa „robione" biegi. Tego było już zawiele. Przedsięwzięto ostre represje, które doprowadziły do oddania aferzystów w ręce sądu i wytoczenia procesu karnego o pierwsze w Polsce oszustwo wyścigowe.

Na ławie oskarżonych zasiedli więc: Jakob Rakower, właściciel osobistej stajni, Juljusz Ukraińczyk, podający się za dziennikarza i manażer stajni Mieczkowskiego, Jan Podgórski, reemigrant z Ameryki, gdzie studjował „kanty" wyscigowe w wielkim stylu, Bolesław Zganiacz, fryzjer z ul. Złotej 43, Bolesław Gruda, trener stajni Rakowera, Władysław Gibek, jeździec wyścigowy, Zygmunt Lewandowski, chłopiec stajenny, Jan Gruda, chłopiec stajenny i Stanisław Kłoszewski, również chłopiec stajenny.

Zeznaniom ich przysłuchiwano się z wielką uwagą, zwłaszcza wobec faktu, że część z nich ze szczerością przyznała się odrazu do winy, zaś najgłówniejsze figury procesu, Rakower, Ukraińczyk, Zganiacz oraz Podgórski zaprzeczali wszystkiemu. Ten ostatni zresztą wyparł się swoich poprzednich wyjaśnień, odkrywając rąbek rzekomej intrygi na tle zatargów z Ukraińczykiem.

„CZARNA TABLICA"

Chłopiec stajenny Kłoszewski po krótkich wahaniach, gdy mu w Towarzystwie Zachęty przedstawiono, że czeka go dostanie się na „czarną tablicę" i wyrzucenie nazawsze z toru, zeznał, że dokonał zastrzyku ogierowi „Koncertowi" ze stajni Mieczkowskiego, za namową Podgórskiego, który obiecał mu postawić 50 zł. w totalizatora, zapewniając, że w ten sposób wygra grubszą gotówkę, ponieważ koń musi przyjść pierwszy do celownika.

W zamiary Podgórskiego byli wtajemniczeni Zganiacz i Ukraińczyk, którzy wiedzieli co się święci. Tymczasem traf zrządził, że plany oszustów zostały pokrzyżowane. Przed rozpoczęciem gonitwy zauważono, że „Koncert" jest dziwnie niespokojny. Wezwano więc lekarza weterynarji, który stwierdził, że ogierowi dano zastrzyk w szyję. Szpryczki i środka podniecającego dostarczył Kłoszewskiemu Podgórski, na godzinę przed wyścigami.

Jeżeli zaś chodzi o drugi „robiony" bieg z klaczą „La Sausee", stanowiącą własność Rakowera, to oszustwo poza sztucznem podnieceniem konia, polegało jeszcze na zmordowaniu innych koni — rywalizujących. Urządzono zmowę chłopca stajennego Lewandowskiego z jeźdźcem Gibkiem, przy udziale trenera Grudy. Chodziło o poprowadzenie wyścigu ostrego „na zarżnięcie", by wszystkie konie z wyjątkiem klaczy „La Sausee", były zupełnie wyczerpane i celownik przekroczyła pierwsza — klacz Rakowera.

KOMBINATOR WYGRAŁ 40.000 ZŁ.

Lewandowski zgodził się na to i wszystko nastąpiło tak, jak umówiono: Rakower wygrał przeszło 40 tysięcy w totalizatora i otrzymał jeszcze nagrodę od Towarzystwa w kwocie 1600 zł.

Wieczorem trener Gruda zaprosił Lewandowskiego na kolację, dał mu 125 zł., upominając aby całą rzecz zachował w sekrecie. Jadący na „La Sausee" chłopiec Jan Gruda został też przekupiony przez brata Bolesława i Rakowera, to też wyścig wygrał. Najwięcej zarobił na tem jeździec Gibek, który otrzymał 800 zł. i trener Gruda, który odgrażał się później Lewandowskiemu, że mu zęby powybija za to, że go „wsypał". Gibek również obiecywał Lewandowskiemu, że dostanie kije.

Rakower dowodził głośno w sądzie, że nikogo nie namawiał do „robienia" wyścigu. Co do wypłacania pieniędzy po wygranej — dał 125 zł. Lewandowskiemu, ale za to, że został spieszony, a trenerowi Grudzie wypłacił 1600 zł. i bratu jego, Janowi — 200 zł. za wygranie wyścigu przez swoją klacz.

KUŹNIA OSZUSTW

Ukraińczyk przyznał się do znajomości z Podgórskim, którego poznał w razurze Zganiacza — kuźni wszystkich oszukańczych planów. Propozycje dopingowania koni kilkakrotnie robił mu Podgórski w obecności fryzjera. Później wciągnęli oni do zmowy chłopca stajennego Kłoszewskiego, od którego już po fakcie dowiedział się o zastrzykach. **Gdy sprawa wydała się, namawiał Kłoszewski do przyznania się chociaż rozmawiał z trenerem Grudą o nadzwyczajnych środkach podniecających dla koni, nigdy nikogo nie nakłaniał do dopingowania, ani nie brał w tem udziału.**

Rewelacją były zeznania Podgórskiego, gdy oświadczył, że zastrzyki koniom były robione z... herbaty, a nie z „pantofonu", jak zeznał sam u sędziego śledczego.

— Ja naumyślnie tak wtedy powiedziałem, — tłumaczył się — bo chciałem zakpić i zemścić się na Ukraińczyku...

— Dlaczego?

— Bo Ukraińczyk skrzywdził mnie finansowo. Grywałem za jego poradą i wpadłem... Zgrałem się na zimę do ostatniej nitki i dlatego postanowiłem, że go wkopię. Chcę żeby cierpiał tak samo jak ja, w więzieniu.

Na pytanie sędziów o pigułki dawane koniom, twierdzi, że była to taka sama fikcja — zwykłe czekoladki za 10 groszy, o czem wiedział fryzjer Zganiacz.

FIGLE?

Wyjaśnienia takie budzą wątpliwość wśród publiczności, zwłaszcza gdy fryzjer Zganiacz wypiera się uczestnictwa w „figlach" Podgórskiego i zasłania się zupełnym brakiem pamięci.

Natomiast szczere przyznanie chłopca Kłoszewskiego, wywiera duże wrażenie i zdaje się, zaważy na wyroku w tej sprawie. Kłoszewski wspomniał o paru kwestjach zakulisowych, że zawsze jeździł tak, jak mu trener stajni, albo właściciel kazał. Jeżeli otrzymał rozkaz wygrania wyścigu, to starał się o to, a kiedy kazano mu przegrać — jechał ostatni.

Podczas zeznań świadków z zarządu Towarzystwa Wyścigowego dochodziło stale do momentów emocjonujących, gdy pytano o szczegóły ze stosunków panujących na torze.

— Czy szeroko mówiono o nadużyciach?

— Komisja techniczna robi wszystko, aby skandalom zapobiec i śledzi za prawidłowością biegów. Na walkę z nadużyciami jest specjalny fundusz...

— Ale zawsze ludzie dużo mówią o nadużyciach?

— Fakty zdarzają się bardzo rzadko i więcej jest plotek, niż prawdy...

— A czy zdarzają się wypadki wstrzymywania koni, lub dopingowania koni w stajniach członków zarządu?

— Wszystko to jest żerowiskiem dla plotek...

Członkowie Towarzystwa gorąco zaprzeczali, by poddawano za ich wiedzą koniom wódkę lub pigułki, powołując się na zakaz takich praktyk.

PRAWO DO NADUŻYĆ

Wówczas Rakower wstał i wielkim głosem zaczął wydziwiać, że dawniej nigdy nie badano śliny końskiej przed wyścigiem, jakby roszcząc pretensje do prawa nadużyć. Nie na wiele mu to pomogło, bo jest zdyskwalifikowany przez komisję sędziowską Towarzystwa na zawsze i stajni prowadzić nie może.

Chodź pan prosto

(S. F.) Pan Adam Tyżewski wracał mocno podchmielony z ciocinych imienin i od każdego napotkanego przechodnia żądał, żeby się z nim za zdrowie cioci pocałował.

Ponieważ na każdym kroku spotykał się z odmową, narzekał więc tak soczyście na brak serca u ludzi, że przechodzący posterunkowy wziął go pod rękę i zaproponował kategorycznie spacer do komisarjatu.

— Owszem, chętnie pójdę — zgodził się p. Adam, — ale żebyś pan wiedział, że pan jesteś teraz za mnie odpowiedzialny... Człowiek podgazowany jest, jak to niemowlę bezradne i tak koło niego trza chodzić, jak koło dziecka. A ponieważ pan mnie przyaresztował, więc pan za mnie teraz odpowiadasz. I za moje zdrowie i za mój honor. Musisz mnie pan troskliwą opieką otoczyć, żeby mi włos z głowy nie spadł.

Policjant nic nie odpowiedział, lecz pociągnął p. Adama za sobą. Ale ponieważ p. Adam słabo trzymał się na nogach, więc zatoczyli się razem aż na jezdnię.

— Chodź pan prosto! — obruszył się pan Adam. — O mało co się nie przewróciłem przez pana?

— To pan się chwieje! — zauważył policjant.

— Ja sobie mogę pozwolić, bo jestem wlany w dechę. Ale pan, osoba urzędowa, na służbie musi chodzić równo i sztywno, czego się domagam, jako obywatel. Taki jest przepis i konstytucja.

Policjant mocniej wziął p. Adama pod rękę, ale to nie pomogło. P. Adam całym ciężarem oparł się o swego opiekuna, tak że znów się zatoczyli.

— Znów się pan kiwasz? — sapnął p. Tyżewski. — Władza to jest filar społeczeństwa! Całe państwo ma podtrzymywać! A pan jednego obywatela nie możesz podtrzymać? Nie! Za taką opiekę dziękuję! Nie pójdę z panem.

I p. Adam usiadł na chodniku, oświadczając kategorycznie, że się z miejsca nie ruszy. A ponieważ przemówienie swe upiększył w parę „kwiatuszków" pod adresem przedstawiciela władzy, znalazł się w jakiś czas potem w Sądzie Grodzkim, gdzie mu zaaplikowano 7 dni aresztu.

Czesi wysiedlili 3045 Polaków

CIESZYN. (PAT.) Liczba osób wysiedlonych z Czechosłowacji do Polski, które przeszły przez punkt graniczny Cieszyn, przedstawia się następująco: w r. 1924 wysiedlono 235 osób, w r. 1925 — 196, w r. 1926 — 223, w r. 1927 — 222, w r. 1928 — 188, w r. 1929 — 216, w r. 1930 — 247, w r. 1931 — 323, w r. 1932 446, w r. 1933 — 631, w r. 1934 — od dnia 1 stycznia do 26 marca wysiedlono 118 osób. Razem 3.045 osób.

OBURZAJĄCE WYSIEDLENIE STAREGO ROBOTNIKA

CIESZYN. (PAT.) **Do granicy** polskiej w Cieszynie **odstawiły władze czeskie na wozie 60-letniego obywatela polskiego Moskałę ze wsi Brennej.**

Moskała w ciągu 20 lat pracował jako robotnik w hutach żelaznych w Witkowicach, a obecnie został z powodu niezdolności do pracy zwolniony i odstawiony do granicy polskiej, skąd na swym wozie udał się do rodzinnej wsi Brenna na Śląsku.

Wysiedlenie starego robotnika polskiego wywołało wśród ludności cieszyńskiej powszechne oburzenie.

Miljoner-oszust

czeka w więzieniu tureckiem

Amerykański oszust - miljoner, Samuel Insull, zatrzymany przez władze tureckie, osadzony w więzieniu z zamiarem wydania Ameryce, nie traci jeszcze nadziei. Jego adwokat złożył podanie, prosząc o niewydawanie Insulla, gdyż urodził się on w Anglji i winien być uważany za obywatela angielskiego.

Insull oświadczył swym obrońcom, że nie boi się powrotu do Ameryki. Jedynie niepokoi go to, że będzie miał do czynienia ze swoimi wrogami politycznymi, którzy będą chcieli go poświęcić dla swych ambicyj.

Władze tureckie zdecydowane są podobno bezwzględnie wydać Insulla Stanom Zjednoczonym. Odwiozą go zapewne 10, albo 24 kwietnia, gdyż w tych terminach odchodzą **okręty ze Statmbułu do Stanów Zjednoczonych.**

Wesoły Kącik

PIĘKNY SEN



Właściciel sklepu gotowych ubrań, pan Cypkin, nie sprzedał tego dnia ani jednego garnituru. Zamknął pustą kasę, zamknął pełen towaru sklep i z ciężkim sercem wrócił do domu.

— Cholera na niego! — westchnął ciężko, układając się do snu.

— Na kogo? — zdziwiła się żona.

Pan Cypkin spojrzał gniewnie.

— 10 lat jesteś żoną kupca i nie wiesz, na kogo potrzebna cholera? Na kryzysa, psiakrew! Żeby on pękł już raz!

W ponurym nastroju otulił się kołdrą i zasnął. Przyśnił mu się piękny sen.

Że kryzys wziął w łeb, że minął bezpowrotnie. Wszyscy mają pieniądze, a w jego sklepie ruch, że coś nadzwyczajnego. Klienci stoją w ogonku, a pan Cypkin sprzedaje i sprzedaje, całe wagony, całe pociągi gotowych garniturów. Policjant czuwa nad porządkiem i uprzedza surowo:

— Tylko się nie targować, proszę państwa. Teraz nie jest kryzys, żeby się targować. Za targowanie się grozi surowa kara!

A spocony pan Cypkin sprzedaje i sprzedaje i wreszcie zostaje mu jeden, jedyny garnitur.

— Wszystkie garnitury sprzedane — oświadcza. — Proszę wyjść.

Ale klienci nie chcą wyjść.

— Panie kupiec! — proszą. — Sprzedaj mi pan ten ostatni! Płacę każdą cenę!

— Ostatni? — wzrusza ramionami pan Cypkin. — Ostatni ja potrzebuję dla siebie. Też jestem człowiek, też się chcę ubrać.

— Ja pana błagam! — nie ustępuje jakiś natrętny klient. — Sprzedaj mi pan! Wyrobię panu zato protekcję w urzędzie skarbowym. Dostaniesz pan ulgę w podatkach

— Ulgę? — śmieje się ironicznie pan Cypkin. — Ja potrzebuję ulgę w podatkach? Czy pan wiesz, że jak mnie wyznaczają sto, to ja płacę dwieście?. Ja zarabiam, niech urząd też zarobi!

Ale klientela nie chce ustąpić i domaga się sprzedania garnituru. I pan Cypkin prosi o pomoc policjanta.

— Niech pan ich wyrzuci! Co oni mnie męczą? Czy ja jeden mam w mieście sklep? Niech, psiakrew, idą do konkurencji.

I w tym momencie budzi się.

— Piękny sen — wzdycha — tylko koniec idiotyczny. Bo do konkurencji, jabym w żadnym razie nie posłał. I z temi podatkami też fantazja

Napoleon Sądek.

Małżeństwo w okresie kryzysu

Zaludnienie świata wzrasta mniej więcej o 1 proc. w stosun ku rocznym. Wzrost ten nie jest wszędzie jednakowy, zależy bowiem od wielu czynników natury ekonomicznej i społecznej, jest większy w krajach, po siadających wolne przestrzenie (np. Australja), liczniejszą stosunkową ludność rolniczą (Polska, Rosja), dużą imigrację (Stany Zjednoczone) i t. p. Ogółem wszakże przyrost ten, przy zaludnieniu obecnem około 2 miljardów, wynosi 20 milj., co stanowi 1 procent.

Ciekawie przedstawia się sprawa zawieranych małżeństw. Jeżeli porównamy okres przedkryzysowy, mianowicie okres trzyletni 1927 — 1929, według Annuaire Statistique, liczba małżeństw w tych krajach, gdzie tego rodzaju statystyka była prowadzona, wzrosła z 5.251 tys. do 5.443 tys., t. j. o 3,6 proc., a rocznie o 1,2 proc. Należałoby stąd wyciągnąć wniosek, że w warunkach mniej więcej normalnych, przy rost liczby zawieranych małżeństw odpowiada przyrostowi ludności, a nawet jest cokolwiek większy.

Liczba zawieranych małżeństw nie stoi w żadnym związku z naturalnym przyrostem. Niemcy, mające mały przyrost ludności, powiększyły liczbę małżeństw o 9,7 proc. ,we Włoszech, gdzie przyrost ludności niewiele ustępuje Polsce, liczba małżeństw zmniejszyła się o 4,7 proc. (z 303 do 288 tys.). Natomiast w Polsce dwa te czynniki znajdują się w ścisłej zależności od siebie, gdyż liczba mał żeństw wzrosła o 16,2 proc. przy również dużym przyroście ludności.

Porównywując następne trzy lata 1929 — 1931, a więc kiedy kryzys musiał i w tej dziedzinie wywrć swe piętno ujemne, przekonamy się, że istotnie liczba małżeństw poważnie spadła, i to tem bardziej, im większy był przyrost w okresie przedkryzysowym. Tak więc w Niemczech w okresie 1929 — 1931 liczba małżeństw spadła z 590 na 515 tys. t. j. o 12,7 procent (w okresie 1927 — 1929 liczba ta wzrosła o 9,7 proc.), w Polsce spadek wyniósł 9,3 procent (z 301 na 273 tys.), wówczas gdy poprzednio wzrost wyniósł 16,2 proc., w Czechosłowacji liczba ta spadła ze 139 na 129 tys., t. j. o 7,2 proc., wówczas gdy w okresie poprzednim wzrost wynosił 6,9 proc.

Należy stwierdzić, że w okresie kryzysu liczba zawieranych małżeństw uległa spadkowi prawie wszędzie. —W Stanach Zjednoczonych o 8,5 procent (z 1.233 na 1.128 tys.), we Francji o 2.1 proc. (z 333 na 326 tys.), we Włoszech o 3,8 proc. (z 288 na 277 tys.), w Anglji o 0.8 proc. (z 354 na 351 tys.) i t. d. Nawet w Australji, która posiada olbrzymie niezamieszkane przestrzenie i która dzięki temu nie powinnaby odczuwać tak dotkliwie kryzysu, liczba małżeństw spadła o 8 proc. (z 61 na 56 tys.), przyczem wzięto w rachubę wyłącznie ludność „białą".

Ogółem w ciągu powyższych 3 lat w Europie, w pierwszym okresie, liczba zawieranych mał żeństw wzrosła o 3,9 proc. (z 2.848 na 2.958 tys.), a w drugim spadła o 4.1 proc. (z 2.958 na 2.837 tys.), w całym zaś świecie spadek ten wynosił 4.2 proc. (z 5.443 na 5.215 tys.), t. j. poniżej poziomu z r. 1927, kiedy liczba ta wynosiła 5.251 tys.

Jakkolwiek statystyka nie obejmuje wszystkich bez wyjątku krajów i ras, jednak z przytoczonych liczb można wyciągnąć wniosek, że w warunkach normalnych liczba zawieranych małżeństw wzrasta równomiernie ze wzrostem ludności i w stosunku do zaludnienia jest wielkością stałą, wówczas, gdy kryzys wywołuje gwałtowny jej spadek. Że odbija się to i na spadku przyrostu ludności — jest całkiem oczywiste.

Koszula dawniej i dzisiaj

Trudno sobie wyobrazić, że dawniej koszule nosili tylko ludzie bardzo bogaci. Wieki przeminęły, nim koszula stała się przedmiotem użytku powszechnego. Już mumje egipskie nosiły ubranie przypominające koszulę. W VI wieku po Chrystusie rzadko spotykało się koszulę. Jedna z francuskich księżniczek, pragnąc złożyć kościołowi jakąś cenną ofiarę, składa kilka swoich koszul. Dopiero w XIII stuleciu używanie koszuli zaczyna się naprawdę rozpowszechniać. Matka króla francuskiego, Karola VII, dostaje do wyprawy aż... koszule. Pierwsze koszule były naogół proste i niczem nieozdobione. Dopiero Anna Austrjacka, żona Ludwika XIII, wprowadziła wycięcie koło szyi. Za Ludwika XIV wprowadzono modę ozdobnych koszul, które pochodziły z Holandji. Kobiety w epoce rococo miały już bardzo duży wybór koszul. Spotyka się portrety kobiet z tego okresu w koszulach z rękawami. Rewolucja 1789 r. zniosła nie tylko monarchję i przywileje pewnych stanów, ale skasowała tal że i koszule. Stroje klasyczne stanowiły rożytności wróciły w całej pełni. Było to szaleństwo mody, któremu hołdowano latem i zimą. Dopiero Napoleon przywrócił porządek. By podnieść przemysł kraju i dać pracę, cesarz otoczył się zbytkiem i wymagał tego samego od swojego otoczenia. Cesarzowa Józefina wydała w ciągu 6 lat około miljona franków na swoją bieliznę. Niektóre damy dworu cesarzowej Eugenji nosiły koszule z samych koronek. Po upadku drugiego cesarstwa, na krótko coprawda, powróciła prostota i skromność w obyczajach.

Dobrodziejstwa automatów

Śmiało można zaryzykować powiedzenie, że wiek XX, a ściślej biorąc technika obecna pracuje pod hasłem automatyzacji w najszerszym zakresie. Olbrzymi rozwój automatów wypływa z doniosłego znaczenia, jakie automatyzacja posiada w pracy umysłowej i fizycznej człowieka. Kryzys i wynikające z tego powodu bezrobocie niezbyt sprzyjają automatyzacji, a jednak prace nad nią stale posuwają się naprzód, niemal z każdym dniem technika, daje człowiekowi do użytku jakieś nowe narzędzia, pozwalające na łatwiejsze wykonanie roboty. Automaty nietylko ułatwiają pracę, ale stoją również na straży mienia i życia ludzkiego.

Naprzykład automatyczne gaśnice lotnicze. Pilot zaabsorbowany prowadzeniem samolotu nie raz nie jest w stanie zauważyć początku pożaru, a w późniejszym okresie zwykła gaśnica ugasić ogień jest daleko trudniej. Inaczej jest z samoczynną gaśnicą, pewne określone, nawet niewielkie podniesienie temperatury w niektórych miejscach samolotu powoduje automatyczne uruchomienie gaśnicy, a tem samem zażegnanie niebezpieczeństwa pożaru. Wogóle w urządzeniach przeciwpożarowych szczególnie dużych objektów, gdzie narazie pożar jest trudny do zauważenia, automaty są najbardziej istotną częścią składową, gdyż uniemożliwiają gaszenie pożaru już w jego pierwszem stadjum. Zabezpieczające działanie automatów spotykamy w każdej fabryce czy elektrowni. Dziś niema prawie ani jednego kosztowniejszego urządzenia, maszyny czy kotła parowego, któreby nie miały automaty cznego zabezpieczenia przed przeciążeniem lub innem niebezpieczeństwem.

Elektryczna instalacja oświetleniowa w każdem nawet najmniejszem mieszkaniu ma automaty ochronne w postaci bezpieczników topikowych. Niezawsze zdajemy sobie sprawę ,ile ten pospolity „korek" wkręcony wpobliżu licznika oszczędza nam pieniędzy. Gdyby nie korki, każde nieostrożnie spowodowane krótkie spięcie mogłoby zniszczyć całą instalację, narażając na stratę kilku setek złotych.

Automat nietylko chroni nas przed ogniem, ale również i przed złodziejem. Wszystkie banki i większe instytucje finansowe mają automatyczną sygnalizację, uniemożliwiającą a przynajmniej poważnie utrudniającą włamanie.

Tramwaje w większych miastach, a ostatnio i w Warszawie przechodzą na automatyczne przestawianie zwrotnic, wykluczając w ten sposób pomyłki, szczególnie często zachodzące podczas słotnych dni, gdy woda wypełnia rowki szyn tramwajowych i utrudnia motorniczemu orjentowanie się w nastawieniu zwrotnicy.

W zakładach przemysłowych na coraz to większą skalę stosuje się automatyczne obrabiarki do masowej produkcji drobnych części i przedmiotów, jak śruby, gwoździe, gilzy i t. p. Dzięki szybszej i dokładniejszej pracy, maszyny zmniejszają koszta własne fabrykacji, a tem samem i cenę wyrobu. W kotłowniach automaty ładują węgiel, regulują dopływ pary do maszyn, automaty sprzedają papierosy, dzięki automatom w ciągu kilku sekund kupujemy bilet peronowy, nie potrzebując tracić czasu na czekanie przed kasą.

Na każdym niemal kroku spotykamy się z pożytecznem działaniem automatów, zaczynając od prostego regulatora czasu zapalenia się lamp ulicznych, a kończąc na najbardziej skomplikowanych dyktafonach, latarniach morskich, kolejowych, urządzeniach sygnalizacyjnych i t. p.

Ile Francuzi wydają na napiwki

Napiwki są we Francji ogólnie rozpowszechnione i przyjęte. Według obliczeń przygodnych statystyków, zarabiający przeciętnie Francuz wydaje rocznie około 1600 franków na na piwki. Z tej sumy przypada 100 franków na fryzjera, 900 franków na kelnerów w kawiarniach i restauracjach, 200 franków na listonoszów, reszta na służbę domowa, dozorce etc.

Po podsumowaniu wszystkich napiwków w całym kraju, statystyk nasz dochodzi do wniosku, iż roczna suma napiwków we Francji sięga 5 miljardów franków.

Z kogo się składa Reichstag niemiecki

Reichstag w obecnym swoim składzie odznacza się młodością; wśród posłów znajdujemy 54 liczących mniej niż 30 lat, 342 — od 30 do 40 lat, 189 — od 40 do 50 lat, 53 — od 50 do 60 lat, 21 — od 60 do 70 i 3 liczących więcej niż 70 lat. Tyle co do wieku, a co się tyczy zawodów, Reichstag liczy w swoim składzie tylko 8 adwokatów, 19 profesorów i nauczycieli, 21 pisarzy i dzienni karzy, 27 przedstawicieli wolnych zawodów, 150 urzędników, 113 rolników, 106 przemysłowców, handlowców, rzemieślników, 107 robotników, 22 b. oficerów, 9 aptekarzy i jednego księdza.

Sensacyjne odkrycie

Donoszono o odkryciu prof. Gurwicza w Leningradzie, któremu udało się zastosować nowy sposób wczesnego rozpoznania raka. Nowe odkrycie oparte jest na tem, że według zdania Gurwicza wszelkie miejsca chore, w których zachodzą procesy chemiczne promieniują i że promienie te można schwytać na kliszy światłoczułej. Podobno prace prof. Gurwicza uwieńczone zostały powodzeniem.

Zaznaczyć należy, że w Warszawie próby według systemu Gurwicza są już prowadzone od niejakiego czasu. Jednocześnie prowadzone są prace w kierunku stwierdzenia dokładnego składu tak zwanego kwasu rakowego.

W Czechosłowacji jest gdzie się kąpać

Czechosłowacja posiada 1191 zakładów kąpielowych wszelkiego rodzaju, znajdujących się w 850 gminach. Około 560 kąpielisk należy do naturalnych, t. j. znajdujących się nad rzeką, jeziorem, stawem, na otwartem po wietrzu. Kąpielisk ze sztucznym dopływem wody liczy się około 300, zakładów kąpielowych zamkniętych — 300, a liczą one 1775 wanien, 88 łaźni parowych. Wszystkie te kąpiele i pływalnie nie obejmują kąpieli i zakładów, znajdujących się w uzdrowiskach i zdrojowiskach, jak Karlsbad, Marienbad, Luchacowice etc.

Krowa, która pije piwo

W mieście Salem (USA) budzi ogólną sensację... krowa. W okolicy Salem znajduje się dużo farm mleczarskich. Na jednej z nich znajdowała się krowa, której wydajność mleka wynosiła poniżej przeciętnej. Po kilku tygodniach krowa poprawiła się, jednak tak bardzo, że ilością dostarczanego mleka przewyższała wszystkie inne krowy. Zaciekawieni tem farmerzy zwrócili się do posiadaczki krowy, M. Shattuck, z prośbą o wyjaśnienie tej nagłej metamorfozy. Miss Shattuck oświadczyła, iż w zimie, w czasie wielkich mrozów, podawała krowie piwo, aby się nie przeziębiła... Kuracja piwna wywarła niezwykle korzystny wpływ na zdrowie krowy. Gdy dowiedzieli się o tem farmerzy, zaskarżyli miss Shattuck do sądu o nielojalną konkurencję. Sąd, po wysłuchaniu opinji ekspertów, uwolnił jednak oskarżoną, uznając, iż krowa-piwosz nietylko, że dawała większą ilość mleka, lecz także mleko jej jakościowo nie różniło się niczem od mleka z innych farm.

Trzy miljony odcisków daktyloskopijnych

Zastępca generalnego prokuratora Stanów J. S. Koenan oświadczył w toku wywiadu udzielonego prasie, iż w archiwach ministerstwa sprawiedliwości znajdują się 3 miljony odcisków daktyloskopijnych tyluż miljonów obywateli amerykańskich. Liczba ta, sama przez się imponująca, zwiększa się codziennie o 2.200 nowych odbitek.

Jak mówi prokurator, Stany zostały zalane istną falą przestępczości; po drogach, szosach, na kolejach wędrują miljony wagabundów, którzy przy lada okazji uciekają się do przestępstw przeciw własności, moralności, popełniają kradzieże, zabójstwa, rabunki, napady i włamania.

W chwili obecnej na terytorjum Stanów działa pięć albo 6 doskonale zorganizowanych i zdyscyplinowanych band zbrodniczych, które pozostają w ścisłym ze sobą kontakcie, wymieniają informacje, ostrzegają się wzajemnie przed policją. Bandy te nie tolerują konkurencji ze strony mniejszych i słabszych organizacyj pokrewnych i dążą do ich wytępienia.

Stan obecny zagraża bezpieczeństwu ogólnemu i rząd zamyśla przedstawić kongresowi szereg nowych ustaw, mających na celu zaostrzenie walki z przestępcami.

Katedra reumatyzmu w Leeds

Na uniwersytecie w Leeds utworzono nową katedrę — reumatyzmu; jest to pierwsza katedra tej specjalności w Anglji. Wykładowcą został mianowany dr. Douglas Collins z Liverpool'u. Wydzielenie reumatyzmu jako oddzielnego przedmiotu wykładów spowodowane zostało nadzwyczajnym wzrostem liczby chorych na te przypadłość. Stąd też innowacja w Leeds.

Strajki w Polsce

Jak wynika z ostatnich obliczeń, w III kwartale ub. r. zanotowano w Polsce ogółem 194 strajki, które objęły 1.408 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 40.679 osób, liczba straconych dni roboczych 271.265. Z ogólnej liczby strajków 138 dotyczyło prac; wygranych całkowicie lub częściowo było 146 strajków.

Z ogólnej liczby strajków 18 przypada na rolnictwo, 9 na górnictwo, 29 na przemysł mineralny, 21 na metalowy, 43 na włókienniczy, 2 na papierniczy, 7 na skórzany, 10 na drzewny, 2 na spożywczy, 7 na odzieżowy, 30 na budowlany, 4 na poligraficzny, 1 na handel i kredyt, 1 na przemysł hotelowo - restauracyjny, 1 na zakłady widowiskowe, oraz 8 na zakłady użyteczności publicznej.

Największa liczba zakładów, objętych strajkami, mianowicie 355, przypada na przemysł budowlany. Największa liczba strajkujących robotników — 9.017 — na przemysł włókienniczy, największa liczba straconych dni roboczych — 104.953 — na przemysł budowlany.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Emil szepnął, wahając się:

— Trudno, muszę ci odrazu powiedzieć, jakie nieszczęście cię czeka.

— Boże święty, nieszczęście? Danusia jest chora?

— Gorzej...

— Umarła?!

— Gorzej jeszcze?

— Mówże wreszcie? Porzuciła mnie?

— Jeszcze o wiele gorzej...

Antoni zbladł. Chwiejąc się na nogach, wybełkotał:

— Gorzej, niż śmierć? Gorzej, niż porzucenie? Cóż jeszcze może być gorszego?

— Przygotuj się jednak na to najgorsze. Bądź mężny...

— Gotów jestem na wszystko, ale mówże prędzej.

— Oszalała!...

— Oszalała? — powtórzył Antoni i jęknął tak żałośnie, że Emil wybuchnął płaczem.

Chwycił w objęcia Antoniego i powtórzył mu wśród łez:

— To nie moja wina.. Wybacz mi, och, wybacz... To nie ja winien!...

Dopiero po chwili nieco ochłonął i zaczął opowiadać, jak to się wszystko stało. To też gdy wrócił do domu, prowadząc pod rękę zataczającego się Antoniego, służba była przerażona na widok bladości powracającego z dalekiej podróży dziedzica...

Gdy weszli obaj do pokoju Danusi, zastali ją klęczącą przed portretem męża, modlącą się doń, jak do świętego obrazu. Usłyszała od strony drzwi zduszony szloch. Odwróciła się...

Gdy Antoni ujrzał jej twarz, straszliwy dreszcz wstrząsnął całem jego ciałem. Danusia spojrzała nań błędnym wzrokiem obłąkanych. Wstała...

Spojrzenie to tak przejęło Antoniego, że padł przed nią na kolana, objął ją rękami i tuląc ją czule, a ściskając w przypływie miłości, wołał:

—Danusieńko... żonuśko.. moja ty miłości największa!...

Zmroziła go skrzywieniem odrazu. Odepchnęła z trwożnym lękiem, mówiąc z niechęcią:

— Proszę mnie puścić... To boli...

— Jakto, Danusieńko? Nie poznajesz mnie? — zapytał z rozdzierającym serce bólem.

Było w jego słowach tyle wzruszającej tkliwości, że twarz Danusi nagle jakby się wypogodziła. Milczała, lecz widać było pewne przebłyski powracającej świadomości w jej oczach.

Po chwili rzekła, wahając się i urywając niemal po każdem słowie:

— Czy poznaję? Nie... Czyż byśmy się już kiedy widzieli?.. Prawda, Emilku, że nie znam tego pana?

Zanim Emil zdążył rzec słowo, Antoni rzucił się ku niej, wołając:

— Ależ posłuchaj mnie, Danusieńko!... Czyż nie poznajesz mnie już choćby po głosie? Czyż nie znajdę oddźwięku w twem sercu? Ja cię przecież kocham, Danuśko, kocham serdecznie i gorąco... Kocham, kocham, kocham!... Czyż te słowa są dla ciebie pustym dźwiękiem? Nic ci nie przypominają?

Danusia nagle wybuchnęła dzikim śmiechem...

Wnet wszakże, widząc łzy, spływające strumieniami po policzkach Antosia, spoważniała. Zapytała:

— Pan płacze? A to dlaczego?

I nie czekając na jego odpowiedź, dodała z dziecinnym uśmiechem.

— Pan tak ładnie mnie całuje po rękach... To bardzo przyjemne...

— Bo kocham cię, Danuśko, kocham... Czyż tego nie rozumiesz? Posłuchaj mnie...

— Kocha mnie pan? I dlatego pan płacze? Więc niechże pan przestanie. Postaram się pokochać pana również, jeżeli panu na tem tak bardzo zależy. Podobny pan jest do kogoś, kto mi się często ukazuje w snach... kto jest w niebie... którego mam tu na tym obrazie... i do którego modlę się stale...

Pokazała portret Antoniego, przed którym klęczała i dodała:

— Będzie się pan bawił ze mną, prawda? Zabawimy się w żonę i męża. Będziemy spacerowali razem po łąkach i lasach, jak zakochani. O, cieszę się, bardzo się cieszę, że pan przyszedł. Jak pan się nazywa?

— Antoni Elicki... Ileż razy wymawiałaś to imię tak czule i pieszczotliwie...

— Anton Elicki... Tak, zdaje mi się, że to imię już kiedyś słyszałam...

Chwycił ją w objęcia i tulił czule. Danusia także tuliła się do niego, a gdy ją pocałował w usta, przez jej ciało przebiegł wstrząc dreszczu.

Antoni, uradowany tem, mówił:

— Pamiętasz, jak dawniej mówiłaś: „Antosiu, kocham cię"? Powtórz te słowa...

— Antosiu, kocham cię — powtórzyła posłusznie.

Głos jej wszakże pozostał bezbarwny i bezdźwięczny.

— Przypominaj sobie, Danusieńko, nasze pierwsze pocałunki, pierwsze wyznania miłosne...

— Nie rozumiem, co pan mówi... Doprawdy, nie rozumiem... Ale to nie moja wina. To wina tego łotra, który... kiedyś... mnie tak bił... tak bił.. tak bardzo bił.

—Co? Kto? Któżby się odważył? — ryknął Antoni, wybuchając wściekłością i nienawiścią.

Odpowiedział mu trwożny jęk Danusi:

— Boję się... boję...

Wyrwała się z objęć męża, chcąc jakby uciekać w śmiertelnem przerażeniu. Szamocząc się z nią, mimowoli rzucił ją na łóżko. Na to Danusia już nie jęknęła, lecz zawyła z bólu i rozpaczy, wołając:

— To tak właśnie... Tak mnie ten łotr przewrócił. A potem bił, tak bił, tak bardzo bił!...

I tak majacząc, skoczyła, biegnąc po pokoju, obijając się o ściany, potykając się o szafy, wywracając krzesła i wołając:

— Boję się... Boję... To on wrócił... To on.. ten łajdak...

Antoni usiłował ją przekonywać:

— Ależ, Danusieńko, uspokój się, to ja... ja...

Danusia uspokoiła się nagle i zapytała zimno:

— Co za ja?

— Ależ ja, twój mąż, twój ukochany, Danuśko... Ja, co cię uwielbiam nad życie, ja, któremu serce krwawi od każdego twego słowa, a od każdego jęku kraje się i szarpie...

Danusia siadła na fotelu, skuliła się i spoglądała spokojnie na Antoniego, który ukląkł przed nią. Znów zdawało mu się, jakby dostrzegł jakiś przebłysk świadomości w oczach żony, która odezwała się wreszcie:

— No, jeżeli mnie doprawdy tak kochasz, to mi kupisz ładną laleczkę, prawda?

Obaj bracia spojrzeli po sobie, załamując ręce rozpaczliwie.

Danusia zaś szczebiotała dalej dziecinnym głosem:

— Miałam kiedyś laleczkę... i wiesz, bardzo ładną... Taką żywą laleczkę — chłopczyka... Ale Bozia mi ją tak prędko zabrała... Masz może dla mnie drugą taką laleczkę? Dasz mi, prawda, taką samą?

Nie było co dużo mówić z Danusią... Zresztą, już był czas na spoczynek...

Gdy nazajutrz Antoni wszedł do pokoju brata, Emil o mało nie zemdlał na jego widok. Antoni, wczoraj jeszcze ognisty brunet, był dziś siwy, jak gołąbek, a zapadłe oczy i pochylone plecy czyniły zeń zgrzybiałego starca.

Nie zamienił ani słowa z Emilem. Wyszedł wolniutko, wrócił do swego pokoju, zamknął się i nie pokazywał przez dwa dni. Przez cały czas był niemal o krok od samobójstwa.

Na trzeci dzień Antoni nagle wszedł do pracowni i gwałtownie zapytał Emila:

— A dziecko?

— Jakie dziecko? — wybełkotał Emil.

Spojrzał z śmiertelną trwogą na Antoniego, którego oblicze, pokryte zmarszczkami, wyrytemi rozpaczą, jednocześnie odzwierciadlało niezłomne postanowienie krwawej, straszliwej zemsty...

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Sprowadzili i Jadomkowską, która też kłamała jak najęta, portjer od hrabiego jeszcze dodał, że żyłam z synem hrabiego i z nim samym, że nawet mieszkałam w wynajętym przez hrabiego mieszkaniu. Skończyło się na tem, że sąd apelacyjny zatwierdził karę, jaką mi wyznaczył pierwszy sąd. Tylko Pyskowi jeszcze dodali: wpierw był skazany na sześć lat, to mu teraz dodali do ośmiu!...

Jestem już zgnębiona!... Co z tego, że mam jeszcze jedenaście miesięcy do odsiedzenia. Co zrobię, kiedy wyjdę?

Wolałabym już tu zostać do końca życia, nie widzieć więcej ludzi na oczy, jak nie mogę zobaczyć swego Lusinka, ani Jerzego!...

Gdybym nie pisała sobie od czasu do czasu, tobym chyba tu zwarjowała z tęsknoty za wolnością, za dzieckiem, za Jerzym.

Całe szczęście, że tu się pracuje. Gdyby człowiek nie siedział parę godzin przy maszynie do szycia, to nie wiem, jakby można wytrzymać, a nie oszaleć. Jak wytrzymują ludzie, którzy są skazani na wiele lat więzienia?

Nie wiem, naprawdę zupełnie nie rozumiem, jak można siedzieć całe lata w murach więziennych i nie zwarjować!...

A przecież nic mnie nie ciągnie do wolności. Czegóż mogę oczekiwać, kiedy mnie stąd wypuszczą z paroma groszami, które mam już uzbierane za pracę w kancelarji więziennej?...

Wszystko w ręku Boga!...

Dzień tu podobny jeden do drugiego i ludzie robią się pomału podobni. Nietylko przez to, że wszystkie jesteśmy jednakowo ubrane, jakby w mundury hańby za popełnione winy. Coprawda, kiedy się rozgadają, to wychodzi wtedy najaw, że każdą co innego w sercu gryzie, ale cóż z tego?...

Ja nie odzywam się wiele. O czem będę rozmawiała z temi kobietami?

O swoich winach? Czy będę je przekonywała, jak one często robią, że są zupełnie niewinne? Czy ja jestem sama bez winy zupełnie?

Myślę o tem wiele i widzę, że pierwszy krok zły sama zrobiłam! Nie trzeba było chodzić do Wacława po pieniądze. Od tego wszystko się zaczęło.

Po sprawie w sądzie apelacyjnym widziałam się z Wacławem. Niewiele z nim rozmawiałam, bo jeszcze byłam osłabiona po chorobie.

Potem co tydzień dostawałam od niego list. Pisywał mi, co słychać z Lusinkiem, pocieszał mnie i prosił, że kiedy wyjdę z więzienia, żebym udała się wprost do niego.

Od paru miesięcy już niema od niego ani słowa Co z oczu zniknęło, to i z serca.

Ktoby tam pamiętał o jakiejś zbrodniarce, siedzącej w więzieniu, potępionej wyrokiem sądu, choć się niby tak szalało z miłości dla niej.

Lepiej, że mu widocznie ta miłość przeszła.

Pocóż wracałabym do niego. Mam dla niego wiele wdzięczności za to wszystko co dla mnie zrobił, ale nie czuję dla niego żadnego innego uczucia. A gdybym po wyjściu na wolność przyszła do niego, to co byłoby dalej? Miałabym zostać jego kochanką?

Nie, nie! Nie będę już nigdy należała do nikogo!..

Zresztą zanim wyjdę na wolność, tyle czasu upłynie, że wszyscy zupełnie o mnie zapomną, nawet może dziecko własne!...

8 lipca 1931 roku.

Człowiek może przyzwyczaić się do najgorszego. wydawało mi się, że nie przeżyję nawet miesiąca, czy dwóch w zamknięciu.. A jednak żyję. I nawet przywykłam do tych ponurych murów, do krat w oknach, przez które widać zaledwie skrawek nieba.

Jak dziś ładnie musi być na świecie! Niebo dziś takie niebieskie, czyste...

Ładnie na świecie?.. Na jakim świecie?.. Wydaje mi się, że wszystko, co przeżyłam, miejsca, które widziałam, ludzi, z którymi rozmawiałam, nigdy nie istnieli. To tylko śniło mi się, a prawdziwe życie jest tylko tu, pomiędzy tą gromadą kobiet i dziewczyn, jednakowo ubranych w samodziałowe szare drelichy...

Wiem tylko jedno, oto, że na świecie prócz więźniarek i dozorczyń jest jedna naprawdę żyjąca osoba: mój Lusinek...

Mój synek maleńki, który ma takie złociste włoski, usteczka takie maleńkie i rączyny drobniuśkie, cieplutkie, mięciutkie, któremi dotyka jakby puchem delikatnym, jakby aksamitem...

Gdzie jest teraz mój Lusinek?

Patrzę poprzez kraty na niebo i myślę, że Lusinek może właśnie też spogląda teraz na nie... O, na ten mały samotny obłoczek i na nim spotykają się moje i Lusinka oczy!...

Patrzysz, syneczku maleńki, patrzysz na ten obłoczek!... Patrz, jaki ładny, okrągły, widzisz — podobny do twojej uśmiechniętej buzi!...

Nawet nie wiem, gdzie jest moje dziecko

Zabrał Lusinka Jerzy

Dokąd?...

Dalszy ciąg jutro.

Szkoła... miłości

Jak się zabawiano za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie

VI.

Rankiem krytycznego dnia Uwodziciel w towarzystwie Marjanny zajęli miejsca w natłoczonym wagoniku kolejki Most — Karczew. Uwodziciel nie zapomniał o kupnie najrozmaitszych słodyczy i w czasie podróży Marjanna stale zajadała stosy irysów, nadziewanych cukierków i t. d.

W Wawrze para wysiadła. Udali się w głąb lasu. Nigdzie nie było widać żywej duszy. Jedynymi świadkami mającej się rozegrać za chwilę zbrodni były tylko drzewa.

Uwodziciel zaciągnął Marjannę do jednego z zagajników. Tu rozpoczął od pieszczot. Wreszcie, korzystając z podniecenia swej towarzyszki, rzucił się na nią znienacka i tuląc do siebie, dokonał gwałtu. Zrazu Marjanna stawiała opór, usiłowała nawet krzyknąć, ale gdy spadł na nią grad pocałunków i poczuła chłód lekkiego wiatru na obnażonej piersi, przymknęła oczy...

Uwodziciel był wytrawnym znawcą sztuki miłości. Przeszedł pod kierunkiem Krzywonosa dobrą szkołę, to też umiał stosować najrozmaitsze sztuczki... Po tym nieprzewidzianym w programie seansie, Marjanna zapadła w głęboki sen. Może nietylko pod wpływem przeżytych wrażeń miłosnych. Może działały tu inne środki? W każdym razie w owym tak pięknym a tak w rezultacie tragicznym momencie swego życia, Marjanna usnęła, zdana na łaskę i niełaskę Uwodziciela.

Tymczasem ten, zauważywszy, że ofiara śpi, wyciągnął z kieszeni długi, złożony nóż. Już zamierzał przystąpić do wykonania strasznego zamiaru, gdy oto na drodze ukazał się przechodzień. Nieznajomy po chwili zbliżył się, popatrzył na śpiącą kobietę i jej pobladłego towarzysza, poczem kiwnąwszy dziwnie głową, oddalił się.

Uwodziciel przeżył moment potwornego strachu. Myślał, że za chwilę wpadnie mu na głowę „glina" i znajdzie się w zimnej celi. Coprawda, nim przechodzień podszedł doń, zdążył schować nóż, ale tem niemniej podarta odzież Marjanny i jej dziwna pozycja mogły wzbudzić podejrzenie. A przecież robota musiała być wykonana tak, by nie pozostało po niej śladu.

Sytuacja dla Uwodziciela z minuty na minutę pogarszała się, tem bardziej, że Marjanna mogła obudzić się i cały plan mógłby spalić na panewce. A poza tem wynikłyby komplikacje z powodu gwałtu. Należało więc działać szybko i zdecydowanie.

Po raz wtóry Uwodziciel dobył noża. odsunął się bliżej do leżącej i z całym rozmachem zadał cios w szyję. Bluznęła obficie krew. Marjanna nie jęknęła nawet. Uderzenie spowodowało natychmiastową śmierć.

Uwodziciel nie poprzestał jednak na tem. Zakrwawionym nożem zadał służącej jeszcze trzy ciosy w klatkę piersiową, brzuch i powtórnie w krtań. Wokoło zamordowanej utworzyła się straszna kałuża krwi. Uwodziciel, choć przed chwilą działał, niczem zawodowy rzeźnik, nagle stracił zimną krew. Ohydnie zmasakrowany trup wywierał nań okropne wrażenie. Ręce miał we krwi. A gdy wyjął podręczne lusterko, stwierdził, że i twarz opryskała krew.

W takim stanie wyjechać do Warszawy byłoby szaleństwem. Pierwszy lepszy przechodzień zatrzymałby go i oddał w ręce policjanta. Zastanawiając się nad swoją sytuacją, Uwodziciel doszedł do przekonania, że najrozsądniej będzie pozostać w lesie do wieczora i dopiero wtedy pojechać do Warszawy.

Ściągnął zwłoki Marjanny głębiej pomiędzy krzaki i tam ukrył. Następnie usiadł wpobliżu i począł doprowadzać do porządku twarz, ręce i garderobę.

Godziny wlokły się leniwie. Uwodziciel w oczekiwaniu na zmierzch, rozpamiętywał swe dotychczasowe życie. Snać nie było ono wesołe, skoro w pewnej chwili w wulgarny sposób splunął na ziemię i zaklął. Dopiero później wyszły najaw sensacyjne szczegóły z życia tego potwora, obdarzonego przez naturę urodą.

Zapadł zmierzch. Uwodziciel już nie spojrzał na zamordowaną. Szybko pobiegł w kierunku stacji i w pół godziny później jechał do upragnionej Warszawy.

Przybywszy do stolicy, Uwodziciel przedewszystkiem udał się do swej meliny. Umył się, zmienił ubranie i wkrótce potem był w gabinecie Krzywonosa. Szef przyjął bardzo uprzejmie swego wiernego pracownika. A gdy usłyszał, że adwokatowa Felicja G. nadaje się na uczenicę jego szkoły, serdecznie uciesżył się i ciepłą rączką wyasygnował dużą gratyfikację. Nie zwrócił tylko uwagi, że Uwodziciel jest dziwnie ponury.

Tegoż dnia w nocy Uwodziciel zabawiał się w towarzystwie kilku ulicznic w znanej knajpie przy ulicy Chmielnej. Był silnie podniecony i kilkakrotnie wywołał awantury. Gospodarz lokalu znał jednak swego klienta, to też Uwodziciel mógł hulać dowoli.

Nazajutrz wszystkie poranne pisma doniosły o wykryciu tajemniczych zwłok kobiety w lesie wawerskim.

Miecz. G-a.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O czem mówią i piszą?

Nastroje w Gdańsku — Wieczysta neutralność Holandji i Belgji

Gdański korespondent „Gazety Polskiej" drukuje ciekawą korespondencję na temat „Gdańsk a Niemcy i Polska". Stwierdza w niej że:

„Normalizacja stosunków polsko-niemieckich, która się wyraziła kolejno w podpisaniu paktu o nieagresji, i zakończeniu wojny gospodarczej — wywołała wśród niemieckiej ludności Wolnego Miasta oddźwiek bardzo różnolity. Zależnie od stanowiska społecznego poszczególnego niemca gdańskiego, od jego wieku, od jego przekonań politycznych, religijnych i spo łecznych następowała reakcja we wrecz przeciwnych nieraz idąca kierunkach".

Gdańsk, wychowany po wojnie w atmosferze waśni z Polską, uodporniany przeciw narodowym i kulturalnym wpływom polskim, znalazł się na rubieży i stąd wynika czasowe zamieszanie w orjentacjach. W cytowanej korespondencji czytamy dalej:

„Stosunkowo najprzychylniej przyjęli wiadomość o likwidacji starych polsko - niemieckich sporów dawni kombatanci, uczestnicy wielkiej wojny, którzy nauczyli się w okopach szanować wartość żołnierską Polaków i którym poza tem bynajmniej nie uśmiechała się myśl o nowych awanturach wojennych. Z zadowoleniem przyjęli polsko-niemieckie porozumienie do wiadomości również niemieccy katolicy, zagrożeni w swym bycie religijnym przez nowe, zaborcze prądy protestanckie, nurtujące społeczeństwo narodowo-socjalistyczne, a widzący w katolikach polskich naturalnych sojuszników".

Aby i kupcy gdańscy przyjęli postawę przyjazną względem Rzplitej, potrzeba długiej i świadomej pracy ze strony czynników polskich. Trzeba wyprostować skrzywione pojęcia i orjentacje ustawić na Warszawę, a nie na Berlin, jak to było i jest dotychczas. Przed Polakami stoi wdzięczne pole do pracy.

X

„I. K. C." zamieszcza korespondencje Augura z Londynu p. t. „Sensacyjne plany ogłoszenia wieczystej neutralności Holandji i Belgji". Pisze on:

„Niektórzy politycy Londynu tkwią jeszcze ciągle w optymizmie rozbrojeniowym. Ale eksperci zdają sobie sprawę, że trzeba coś nowego wynaleźć, jeżeli się chce wydobyć ze ślepej uliczki, w jakiej znalazły się rokowania. To przekonanie wzmocniło się jeszcze z chwilą poznania noty francuskiej, w której stanowcze „nie" jest wystarczająco wyraźne, chociaż otulono je dyplomatyczną gadaniną. Francja powiedziała „nie" na memorjał brytyjski i odrzuciła myśl konwencji rozbrojeniowej, chyba, że Wielka Brytanja zgodzi się na realne gwarancje.

Rząd francuski, jak się zdaje, znalazł się już u końca ustępstw. Ludzie zastanawiają się nad jakimś nowym sposobem puszczenia w ruch tego skompromitowanego mechanizmu.

Powstają rozmaite nowe pomysły, jak np. plan ogłoszenia neutralności holendersko-belgijskiej. Nie jest to narazie nic oficjalnego. Plan ten narazie jest tylko idea, którą zajmują się intelektualiści".

W praskim obozie pracy

Jeszcze nie jest dobrze, ale może być lepiej

(*B. J.*) Na obszernem podwórzu dawnej fabryki protez na Pradze przy ul. Jagiellońskiej 31, snują się gromadki chłopców ubranych w mundury i maciejówki strzeleckie.

Twarze różnorakie. Tu jakiś blady chłopak, lat około 18, wyraz twarzy bezmyślny i tępy, tam łobuzersko spogląda 20-letni podrostek, obok patrzy się w ziemię młody mężczyzna, na którym silnie zarysowało się piętno niejednego p..wnie wyroku sądowego.

— Skąd wy jesteście obywatelu?

— Różnie, proszę pana, jak popadło. Ostatnio mieszkaniec „cyrku".

— Gigant! dorzuca złośliwie jego sąsiad, chcąc dokuczyć koledze z „cyrku".

— A co robiliście przed przybyciem do obozu?

— Śpiewałem po podwórkach.

— A wy?

— Elektromonter — powiada z dumą.

— A tamten?

— W trzy karty grałem.

Nie stracił humoru. Bez najmniejszej, przesady chwali się znajomością okratowanych budynków na Mokotowie i na Pawiej.

— A obywatel skąd?

— Z Ameryki! Przywiózł troche dolary do ciotka, a jak pieniądz wyszedł, ciotka wyrzuciła, to i przyszedł do obozu.

Na niewielkiej widnej sali pracują szewcy i wytwarzają obuwie, dla swych kolegów z innych bratnich ośrodków pracy. W chwili obecnej wytwórczość ta jest jeszcze nie wystarczająca, ale istnieje projekt przekształcenia obozu warszawskiego w warsztaty szewcko-kamasznicze, celem zaopatrywania wszystkich obozów w obuwie własnego wytworu.

— Obywatel z zawodu szewc?

— Nnnnie — jaka się — fr-fryzjer!

— No to nie skaleczcie czasem buta, bo to nie skóra pacjenta!..

Ochotnicy zatrudnieni są po nadto przy robotach ziemnych i inwestycyjnych. W ciągu miesiecy ubiegłych pracowali przy rozbiórce prochowni na Cytadeli przy budowie fos i pomieszczeń dla zwierząt w Ogrodzie Zoologicznym, na stadjonie 36 p. p., przy urządzaniu skweru na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, a ostatnio wysłana została grupa do Raszyna celem przygotowania pomieszczeń dla nowego obozu pracy.

Zima dała się chłopcom dotkliwie we znaki, ze względu na brak odpowiedniej odzieży ciepłej, rękawic i t. d., tem bardziej, że pracowali przy dość silnych mrozach na otwartych terenach.

Ogólnie biorąc, rezultaty pracy ochotników są dość znaczne i widoczne. Obecnie przy robotach funkcjonarjusze Stowarzyszenia [illegible] wydajność pracy każdego ochotnika i w wypadkach niezadowalniających wytrącają mu 50 gr. z żołdu, uznając dzień za nieprzepracowany.

Największa plaga warszawskiego obozu jest pijaństwo i płynące z niego awantury uliczne i wewnętrzne, kończące się zazwyczaj rozpruciem nieprzyjacielskiego brzucha. Najgorsze są pod tym względem dni wypłaty żołdu. Cały obóz, mówiąc gwarą ochotników „chodzi wówczas na uszach", a podrażnieni monopolką ochotnicy potrafią targnąć się również na swoich zwierzchników.

Winę w tym wypadku przypisać należy personelowi fachowemu, który w większości swej, nie posiada ani dostatecznej energii, ani wystarczających kwalifikacyi na wychowawców w Obozach pracy.

Braki te usuwa powoli Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą przez organizację specjalnych kursów dla instruktorów.

W bardzo ładnej świetlicy obozu warszawskiego, wyposażonej w radjo, gry, gazety i czasopisma przesiaduje wieczorami po 30 do 50 strzelców. Każda gra idzie tutaj w tajemnicy przed instruktorem „na forse". Gra w karty jest wprawdzie zabroniona, ale często wśród głuchej nocy rozlega się cichy głos na pograżonej w twardym śnie sali sypialnej:

— Oko!

— Czego nawalasz, szarpnę ty w dziasło, kiedy ja tu furę widzę!

Snujący się ponuro po sali służbowy, nakazuje poważniejnym stronom milczenie, grożąc raportem karnym.

W następnym reportażu opiszemy obóz pracy na Śląsku.

273.756.976 zł. dała Pożyczka Narodowa

Ogólny wpływ z Pożyczki Narodowej wyniósł do dnia 31 marca 273,756.976 zł., w tem wpływ z 6-tej raty w marcu — 35.096.220 zł.

Tydzień L.O.P.P.

Tegoroczny XI-ty „Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej" odbędzie się na terenie całego kraju w czasie od 10 do 17 maja b. r.

Program „Tygodnia" obejmuje szereg imprez propagandowych, akademje, zbiórki pieniężne i t. d.

Bitwa w obronie wołu

PATNA (PAT) — W jednej z miejscowości muzułmanie chcieli zabić z racji obrzędów weselnych wołu, naskutek czego zostali zaatakowani przez Hindusów z pobliskiej wsi.

W czasie walk trzech muzułmanów zostało zabitych, trzech ciężko rannych, jak również raniono 2-ch Hindusów. 22 osoby zatrzymano.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.25 Muzyka poranna. 7.40 Płyty. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.35 21-y koncert szkolny z Filharm. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16.10 Odczyt. 16.25 Koncert solistów. 17.20 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 17.30 Odczyt. 17.50 Słuchowisko p. t. „Kupiec Wenecki". 19.30 Odczyt aktualny. 19.48 Wiadomości sportowe. 19.52 Płyty. 20.02 Krótki koncert symfoniczny. 20.57 Trasmisja z teatru „La Scala" w Medjolanie. „Romeo i Julja"

KONCERT MUZYKI FRANCUSKIEJ

Krótki koncert muzyki francuskiej nadaje radiostacja warszawska dziś o godz. 20.00 Program jego składa się z utworów kompozytorów francuskich ostatniego stulecia: jak. Chabrier, Debussy Honegger i Jean Francaix. Jako wykonawcy wystąpią — uzdolniona pianistka, Marja Barówna oraz kapelmistrz Edmund Zygman.

Zwiększenie kredytów na budownictwo do 45 miljonów zł.

Wcześniejszy niż w innych latach napływ podań o kredyty budowlane do komitetów rozbudowy i Banku Gospodarstwa Krajowego pozwala stwierdzić, że już w obecnej chwili w większych miastach popyt na kredyt przekracza kontyngent kredytowy. W tym stanie rzeczy niemożność pokrycia wszystkich zgłoszeń zmniejszyłaby liczbę budowanych objektów mieszkalnych: tem samem nie zostałyby wykorzystane w pełni możliwości rozwoju ruchu budowlanego w obecnym sezonie.

Uznając budzący się ruch budowlany za objaw zdrowej inicjatywy inwestycyjnej, [illegible] na najwyższe poparcie, rząd uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 17 marca b. r. postanowił uruchomić dalsze 10 miljonów złotych na akcję budownictwa mieszkaniowego w roku bież. Z sumy tej przeznaczone zostało 6 miljonów zł. na finansowanie drobnego budownictwa mieszkaniowego, 3 milj. zł. — na finansowanie wykończenia większych budowli i 1 milj. zł. — na remont domów o małych mieszkaniach.

Łącznie suma środków, przeznaczonych na akcję finansowania budownictwa w r. b. przez uruchomienie kredytów dodatkowych wzrosła do 45 miljonów złotych, przyczem z sumy tej przeznaczono 24 milj. na drobne budownictwo mieszkaniowe, 13 milj. zł. na wykończenie większych budowli, przebudowy i remonty, 4 milj. — na akcję przygotowania terenów pod budowę. Ponadto Fundusz Pracy przeznaczył 5 miljonów złotych na akcję budowy domów robotniczych; suma ta pozwoli na rozpoczęcie poważnej działalności w zakresie budownictwa dla warstw najbardziej potrzebujących.

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
5
CZWARTEK
Wincentego

Ze sportu

Sportowcy jadą na mecze do Kopenhagi i Sztokholmu.

W ciągu maja b. r. rozegra nasza reprezentacja piłkarska dwa mecze reprezentacyjne. Pierwszy mecz grają reprezentanci nasi w Kopenhadze z reprezentacją Danji w dniu 19 maja. Drugie spotkanie odbędzie się 25 maja w Sztokholmie. Tutaj gramy z reprezentacją Szwecji.

W związku z tem organizowana jest wycieczka do Kopenhagi i Sztokholmu. Uczestnicy wycieczki udadzą się luksusowym okrętem z portu w Gdyni i odbędą w dniach 19—26 maja wycieczkę na mecze do Kopenhagi i Sztokholmu. Zgłoszenia na tę wycieczkę przyjmuje Wagon Lits Cook, Łódź, Piotrkowska oraz jego oddziały.

Kraków—Berlin

Jak się dowiadujemy Niemiecki Związek Gier Sportowych zwrócił się do Polskiego Związku Gier Sportowych z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego w Berlinie, w szczypiórniaka. Wobec tego, że gałąź tą uprawiają przeważnie kluby na terenie Krakowa i Śląska, Polski Związek odstąpił powyższą propozycję do załatwienia Krakowskiemu Związkowi, który w porozumieniu ze Śląskim O. Z. G. S. wyśle drużynę złożoną z graczy krakowskich i śląskich, która pod nazwą reprezentacji Krakowa rozegra mecz w Berlinie.

Rozgrywki o puhar KZOPN.

W roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych KZOPN. urządza rozgrywki rezerw drużyn klasy A. B. C. o puhar K. Z. O. P. N. Kluby które chcą wziąść udział w tych rozgrywkach zachcą zgłosić pisemnie do W. G. i D. swoje drużyny w nieprzekraczalnym terminie do dnia 14 bm. Zgłoszenie nadesłane po oznaczonym terminie nie będą uwzględnione przy losowaniu.

Zgłoszenia o obsadę sędziowską

Zgłoszenia o sędziego na zawody piłkarskie należy składać wraz z przypadającą taksą sędziowską, najdalej do czwartku każdego tygodnia do godz. 19-tej, o ile zawody mają być rozegrane w niedzielę.

Jeżeli natomiast zawody odbywać się mają w tygodniu, to zgłoszenie o sędziego należy przesłać na dwa dni przed zawodami.

Aresztowanie złodziejki na „Rękawce“

Podczas onegdajszej zabawy ludowej „Rękawka na Krzemionkach w Podgórzu grasowała znana policji, niebezpieczna złodziejka kieszonkowa. 59-letnia Agnieszka Stępa z Prądnika Czerwonego.

Występ jednak nie udał się złodziejce, albowiem w chwili, gdy zamierzała włożyć rękę do kieszeni płaszcza Wiktorji Janasowej, została aresztowana i odstawiona do więzienia.

Nożem w głowę przeciwnika.

Niejaki Józef Szkolik, lat 21, mieszkaniec Proszówki, w pow. bocheńskim, pałał od dłuższego czasu nienawiścią do Jana Gąsiorka, z którym onegdaj wszczął sprzeczkę, a następnie rzucił się na niego z nożem i zadał mu straszny cios w głowę.

Okropnie poraniony Gąsiorek padł na ziemię i wkrótce zmarł. Zabójcę aresztowano i wydano władzom sądowym.

Śmiertelny upadek z pociągu pod Krakowem.

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj rano pod Krakowem. Mianowicie z pociągu pospiesznego, zdążającego do Krakowa z Katowic, wypadł na przestrzeni między Rządką a Bronowicami 45-letni Aleksander Czachel, sekretarz Sądu Grodzkiego w Myślenicach.

Nieszczęsny pasażer uderzył głową o kamienie nasypu skutkiem czego śmierć nastąpiła natychmiast.

Podobno straszny ten wypadek spowodowany został niedokładnem zamknięciem drzwi wagonu o które oparł się Czachel.

Walka Krakowa przeciw nowej taryfie telefonicznej

Z inicjatywy Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców odbyło się wczoraj zebranie delegatów wszystkich zrzeszeń na terenie miasta Krakowa, celem odpowiedniego ustosunkowania się do nowej, znacznie podwyższonej taryfy opłat telefonicznych.

Na zebranie przybyli następujący delegaci: z Krak. Kongregacji Kupieckiej p. Dr. Dobrowolski, ze Stow. Rękodzielników p. J. Steinberg, ze Zw. Agentów Handlowych p. Zygmunt Gotlieb, ze Zw. Właścicieli Realności p. Dr. Finder, ze Zw. Hotelarzy p. Ritterman, oraz ze Zw. Wierzycieli p. Pacanower i w. in.

Zebrani dali wyraz swojemu rozczarowaniu, że mimo szalejącego kryzysu zamierzonem zostało obarczenie Krakowa katastrofalną taryfą telefoniczną

Po przeprowadzonej obszernej dyskusji nad środkami obrony przeciw wprowadzeniu tejże taryfy w obecnem brzmieniu — zebrani uchwalili wysłać memorjał podpisany przez wszystkie zrzeszenia m, Krakowa do Ministerstwa Poczt i Tel. w Warszawie z następującymi postulatami:

1) Wprowadzenie nowego podziału na kategorje abonentów tj. zróżniczkowania abonentów II. kat. oraz III. kat. w zależności od kategorji .opłacanego świadectwa przemysłowego.

3) Podniesienie kontyngentu rozmów dla II. kat. abonentów na 200 rozmów miesięcznie, zaś dla III. kat. abonentów na 400 rozmów miesięcznie, z tem, że każda rozmowa ponad kontyngentowa winna podlegać opłacie 6 groszy.

Epilog morderstwa przy ul. sw. Wawrzyńca

W lipcu ub. roku głośne było w Krakowie zabójstwo, dokonane w letni poranek niedzielny na osobie robotnika śp. Jeziorskiego w domu przy ul. św. Wawrzyńca 18.

Epilog tego zabójstwa rozgrywał się wczoraj przed Trybunałem krakowskiego sądu karnego, przed którym na ławie oskarżonych zasiadł sprawca 32-letni Paweł Rzepka.

Według aktu oskarżenia, tło i przebieg tej zbrodni był nast.:

Mieszkańcy dwóch sąsiadujących realności przy ul. św. Wawrzyńca, a mianowicie: dozorca domu Nr. 18 Paweł Rzepka i robotnik Kazimierz Jeziorski, zam. w domu pod numerem 20, żyli od paru miesięcy w jawnej nieprzyjaźni, której powodem była walka konkurencyjna o stróżostwo w realności przy ul. św. Wawrzyńca 18, oraz to, że pewnego dnia dziecko Jeziorskiego zostało ostro skarcone rzekomo przez Rzepkę.

Krytycznego dnia rano w niedzielę 23 lipca 1933 roku osk. Rzepka stał wraz z swą żoną w bramie domu, w którym mieszkał. Po pewnej chwili nadszedł Jeziorski, lekko podchmielony i zaczął czynić Rzepce wymówki spowodu skarcenia jego dziecka. Między oboma mężczyznami doszło wnet do bójki, podczas której Jeziorski przewrócił Rzepkę na ziemię i począł go bić. Rzepka jednak wnet wyrwał się z rąk Jeziorskiego i uciekł, a po chwili wziął z rąk swej żony miotłę stróżowską, którą począł okładać Jeziorskiego, czem zmusił go do ucieczki.

Zdawało się, że na tem skończy się cała awantura. Tymczasem jednak po kilku minutach Jeziorski powrócił pod dom Rzepki, niosąc kilka cegieł, które począł rzucać w okno mieszkania Rzepki, wybijając dwie szyby i siejąc panikę w mieszkaniu.

Rozgniewany tem Rzepka, wybiegł z domu, trzymając w ręce długi, rzeźniczy nóż. Uzbrojony w tę straszną broń, Rzepka rzucił się na Jeziorskiego i zadał mu cios w pierś. Ranny począł wówczas uciekać w ulicę Dajwór i tam schronił się do pewnej bramy. Zaślepiony jednak w swym gniewie Rzepka nie dał mu jeszcze spokoju i dopadł rannego Jeziorskiego i zadał mu dwa dalsze ciosy w plecy, poczem zbiegł i ukrył się w swem mieszkaniu.

Ciężko ranny Jeziorski miał jeszcze tyle sił, że doczołgał się do progu swego domu i tam padł martwy z upływu krwi.

Na podstawie przeprowadzonej rozprawy, osk. Rzepka skazany został na 3 lata więzienia.

Straszna śmierć dziecka pod autem w Krakowie

Wczoraj w Podgórzu zdarzył się straszny wypadek śmierci dziecka pod kołami samochodu, prowadzonego przez pijanego szofera.

Mianowicie niejaki Józef Balicki, szofer, zam. przy ul. Zamojskiego 29, kierując autodorożką Nr. Kr. 6765, jechał z nadmierną szybkością lewą stroną jezdni ul. Zielnej-Bocznej, nie dając przytem żadnych sygnałów.

W krytycznym czasie na ulicy tej bawiła się gromadka dzieci. Pijany szofer wpadł na dzieci, z których jedno nie zdołało już usunąć się z drogi i zginęło pod kołami samochodu.

Nieszczęśliwem dzieckiem okazał się 3-letni synek szewca Edwarda Kowalczyka, również imieniem Edward, zam. przy ul. Zielnej-Bocznej 65. Dziecko doznało ogólnych obrażeń i zmiażdżenia czaszki, tak, że zmarło przed przybyciem wezwanego lekarza pogotowia ratunkowego.

Pijanego a nieostrożnego szofera aresztowano i wraz z taksówką odstawiono do Komisarjatu.

Skazanie niesumiennego oglądacza bydła.

Przed Trybunałem Sądu karnego w Krakowie stanął wczoraj 55-letni Szymon Dudek, oglądacz bydła z Woli Mieszkowskiej pod Krakowem. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w październiku ub. roku, działając z chęci zysku na szkodę dobra publicznego, nie doniósł Starostwu powiatowemu, że niejaki Andrzej Trzaska sprzedawał świnie, zarażone różycą.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał osk. Dudka na 6 miesięcy więzienia zawieszając mu wykonanie kary na 2 lata, oraz pozbawił go praw obywatelskich przez lat 3.

Oskarżonego bronił adw. dr. Habuda.

Krwawa zemsta za wydalenie ze służby

Jak już pisaliśmy w ub. miesiącu, we wsi Płoki, w pow. chrzanowskim, jakiś nieznany sprawca podszedł w dn. 26 marca br. pod dom leśniczego Kazimierza Kiełbasy i strzelił w okno mieszkania z rewolweru raniąc Kiełbasę w lewą rękę.

W toku dochodzeń aresztowano, jako sprawcę usiłowanego zabójstwa, niejakiego Zygmunta Rusockiego, b. gajowego, wydalonego z służby przez Kiełbasę. Rusockiego, który z zemsty chciał zabić leśniczego, osadzono w więzieniu,

Aresztowanie nieludzkiej dzieciobójczyni.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o nieudałym zamachu samobójczym, jaki usiłowała popełnić niejaka Katarzyna Wierzbicowa, umysłowo-chora, przybyła do Krakowa z Mętkowa, w pow. chrzanowskim. Jak wiadomo, Wierzbicowa rzuciła się na ul. Czarnowiejskiej pod koła samochodu, dzięki jednak przytomności umysłu szofera, nie doszło do strasznego wypadku.

Umysłowo chorą kobietę oddano pod opiekę jej siostry, a równocześnie policja zaczęła badać przyczyny desperackiego czynu Wierzbicowej. Wyniki tych dochodzeń były wręcz sensacyjne, albowiem okazało się, że niedoszła samobójczyni jest pospolitą dzieciobójczynią.

Wyszło bowiem na jaw, że kobieta ta w dniu 16 grudnia 1933 w lesie w Rzupiku, w pow. chrzanowskim udusiła swe nieślubne 3-letnie dziecko, poczem zbiegła i przez całą zimę ukrywała się w lasach.

Wobec tego zbrodniarkę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Nowy podział komorników w Krakowie

Z dniem 1 kwietnia b. r. zredukowano liczbę komorników w Krakowie z 18 na 12 i związku z tem utworzono 12 rejonów, które obecnie przedstawiają się następująco:

Rejon I., mgr. Roman Martini, ul. Garbarska 23. Rejon II. — Czesław Paszyński, ul. Piotra Michałowskiego 17. Rejon III., Antoni Spytek Jordan. Al. Krasińskiego 20. Rejon IV., Bolesław Raczyński, ul. Siemiradzkiego 27. Rejon V., Piotr Bill, ul. Szlak 31. Rejon VI., Bogdan Ornatowski, ul. Salwatorska 6. Rejon VII., Jan Zimowski, ul. Radziwiłłowska 8. Rejon VIII., Tadeusz Dąbski, ul. Batorego 25. Rejon IX., Bronisław Szwertner, ul. Karmelicka 27. Rejon X., Jan Pałasz, ul. Garbarska 2. Rejon XI., Jerzy Lgocki, ul. Traugutta 12. Rejon XII., Juljan Goldberg, ul. Zyblikiewicza 9.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Czwartek: „Judasz“.

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Czwartek: „Graj cyganie“

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Brat djabła“
Apollo „Pieśniarz Warszawy“
Atlantic: „Orły na uwięzi“
Bagatela: „Wampir z Düsseldorfu“
Dom Żołnierza: „Zaczarowany dywan“
Promień: „Adjutant jego wysokości“
Słonko: „Każdemu wolno kochać“
Sztuka: „Jarmark miłości“
Świt: „Don-Kiszot“
Wanda: „Królowa Krystyna“

RADJO

Kraków. G. 7.00 Audycja poranna 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Hejnał. 12.05 Płyty. 12.35 Transm. z Warsz. 15.40 Płyty. 17.30 Transm. z Warsz. 19.25 Rozmaitości. 19.30 Odczyt. 19.48 Wiadomości sportowe. 20.00 Transm. z Warsz. 20.57 opera „Romeo i Julja“.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek Gł, 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocne dyżury lekarskie

Dr J. Braciejowski, Lwowska 41. tel. 116-09. dr Zb. Godłowski Kanonicza 6 tel. 182-22. dr E. Holländer, Karmelicka 48, tel. 147-34. dr A. Sokołowski Starowiślna 62. tel. 142-04.

Kopiec Marsz. Piłsudskiego w Krakowie.

Jak już donosiliśmy, w sierpniu b. r. odbędą się w Krakowie wielkie uroczystości legjonowe z okazji 20-ej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej.

W związku z tem powstał projekt usypania kopca imienia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego na miejscu które wyznaczy specjalnie wybrany komitet. Obecnie projekt ten, który napewno powitany będzie entuzjastycznie nie tylko przez ludność Krakowa, ale i całej Polski, rozpatrywany jest przez czynniki decydujące. Prawdopodobnie budowa nowego kopca rozpoczęłaby się w dniu 6 sierpnia b. r. podczas Zjazdu Legjonistów.

Krwawa bójka parobków.

W gminie Mszana Dolna w woj. krakowskiem, powstała onegdaj krwawa bójka między tamtejszymi parobczakami na tle długotrwałych zatargów osobistych o pewną dziewczynę.

Napadnięty przez swych kolegów niejaki Franciszek Jarosz wystrzelił kilka razy z rewolweru i zranił trzech parobków, którzy na niego napadli i chcieli go pobić, a mianowicie: Stefana Załubczaka, Stefana Zimmermana i Adama Zareńskiego. Rannych oddano pod opiekę lekarzowi, a policja skierowała sprawę na drogę sądową.

Wyrodny brat pobił ciężko własną siostrę.

W dniu 29 maja 1933 r. we wsi Wola Szlachecka pod Krakowem doszło do ostrej sprzeczki o trawę między 25-letnim Wawrzyńcem Frycem, a jego siostrą Anną Frycówną. W trakcie awantury Fryc chwycił drąg, okuty żelazem i pobił ciężko swą siostrę, załamując jej kość ciemieniową i część kości skroniowej, skutkiem czego ranna przez dłuższy czas leczyła się w szpitalu.

Za ten czyn stanął wczoraj Fryc przed sądem karnym w Krakowie, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała, zagrażające życiu.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc, że został sprowokowany przez siostrę i działał we własnej obronie.

Osk. Fryc. skazany został na 15 mies. więzienia.

Z teatru im. J. Słowackiego

Dziś w czwartek „Judasz z Kariothu“.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.